Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI. № 30. Łódź, Piątek 31 stycznia 1930 r.

Autorzy broszur komunistycznych pod kluczem.

Rewizje i aresztowania w białoruskim klubie poselskim.

Wilno, 31.1. (Od wł. kor.) Prokuratorja zarządziła wczoraj rewizję i aresztowania w lokalu białoruskiego włościańsko-robotniczego klubu poselskiego.

W ostatnich bowiem czasach pojawił się

szereg odezw i broszur

skierowanych przeciw państwowości polskiej. W lokalu sekretarjatu klubu przy ulicy Piwnej znaleziono wielką ilość

druków komunistycznych.

Podobne wyniki dały rewizje w innych lokalach na mieście. W związku z tem aresztowano siedem osób w Wilnie, 14 na prowincji.

Powszechny spis ludności w Polsce
ODBĘDZIE SIĘ DNIA 31-go GRUDNIA r. b.

Warszawa, 31. 1. (Od wł. k.) Główny urząd statystyczny otrzymał 4 i pół miljona złotych na przeprowadzenie

powszechnego spisu ludności.

Spis odbędzie się dnia 31 grudnia roku bieżącego. Dla jego przeprowadzenia sporządzone będą

wykazy wszystkich miejscowości

Polski, wykazy nieruchomości w miastach i wsiach. Formularze spisowe oddane zostaną wkrótce do druku.

Generał Damaso Berenguer.



nowy premjer Hiszpanji. (h)

—x—

Przed wielkiemi uroczystościami w Warszawie.
Prezydent Mościcki w otoczeniu członków rządu
powita na dworcu prezydenta Estonji.
Przyjęcie korpusu dyplomatycznego na Zamku.

Warszawa, 31 1. (Od wł. k.) Wizyta prezydenta Estonji Strandmana wyznaczona na dzień 9-ty lutego będzie nosiła

charakter oficjalny

i odbędzie się z zachowaniem pełnego ceremonjału protokółu dyplomatycznego.

Prezydent Estonji przybędzie do Zemgale 8 lutego o godzinie 5-ej po południu i przesiądzie się do

pociągu Prezydenta Mościckiego.

O godzinie 6-ej w Turmondzie prezydent Estonji będzie powitany w imieniu Prezydenta Mościckiego przez wojewodę wileńskiego Raczkiewicza i dowódcę O. K. Grodno generała Litwinowicza.

Na dworcu kolejowym w Wilnie powitają prezydenta Estonji władze rządowe, samorządowe i społeczne. Dnia 9 o godzinie 9 rano na dworcu kolejowym w Warszawie prezydenta Strandmana powita

Prezydent Rzeczypospolitej

w otoczeniu członków rządu z premjerem Bartlem na czele.

Po tem powitaniu dostojny gość odjedzie na zamek. Na ulicach stolicy służbę honorową pełnić będą

oddziały wojskowe

i przysposobienia wojskowego. O godzinie 12 w południe prezydent Estonji w towarzystwie świty złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 1-ej odbędzie się pierwsza wizyta w Belwederze, na godz. drugą po poł. naznaczone śniadanie na Zamku, o godz. 5 po poł. powitanie w poselstwie estońskiem. O godzinie 7-ej wiecz. odbędzie się

przyjęcie korpusu dyplomatycznego

na Zamku, a następnie raut.

—x—

Zgon znanej śpiewaczki.



W Budziejowicach w Czechosłowacji zmarła przyżywszy 52 lat słynna śpiewaczka operowa Ema Destin. Urodzona w Pradze, była przez szereg lat primadonną berlińskiej opery.

Na zdjęciu jako Walentyna w „Hugenotach".

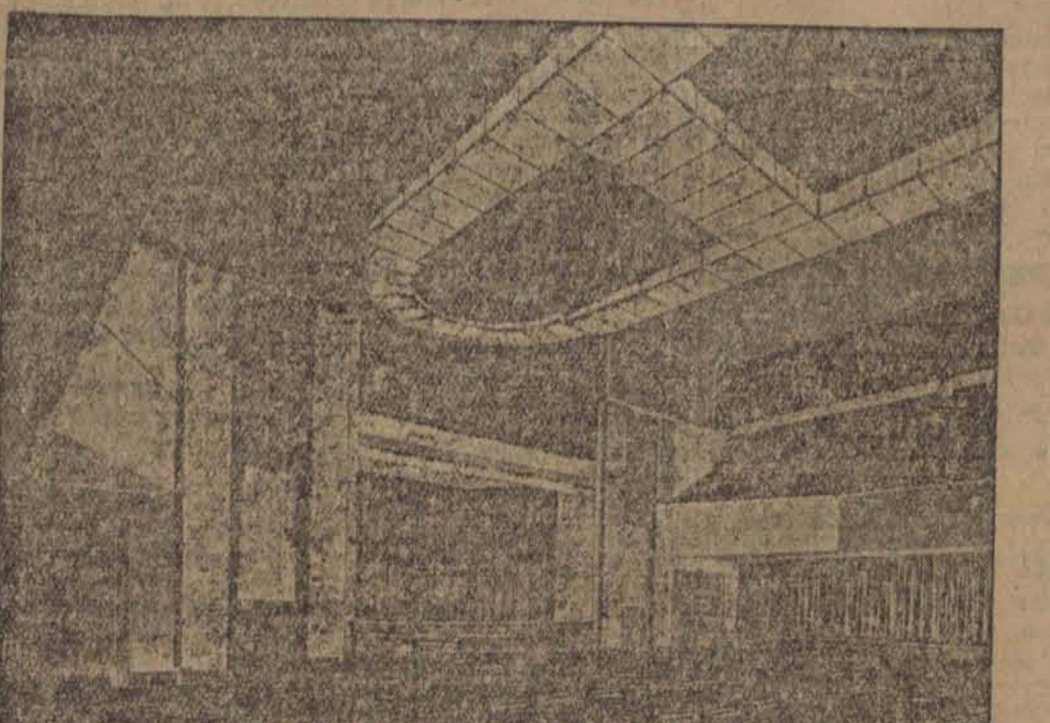
Wynalazca sztucznego światła słonecznego.



Dr. W. A. Coolidge, kierownik laboratorjum amerykańsk. „General Electric Company" wynalazł nową żarówkę, której światło daje zupełne wrażenie światła słonecznego. (h)

—xx—

Kino biskupie w Berlinie.



Doceniając znaczenie filmu wybudował pierwszy biskup Berlina przy gmachu kurji biskupiej nowoczesne kino, które służyć będzie dla wyświetlania filmów katolickich i odczytów. Sala została zbudowana według projektu architekta dr. Pawla Mahlberga w stylu modernistycznym. Mieści ona 500 krzeseł. (h)

Dzisiejsze exposé ministra Zaleskiego
uwypukli pokojową ciągłość polityki polskiej.

Warszawa, 31.1. (Od wł. k.) Dzisiaj minister spraw zagranicznych Zaleski wygłosi

dłuższą mowę

na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Minister Zaleski uwypukli w tej mowie pokojową ciągłość polityki polskiej, stosunek do najważniejszych

zagadnień

polityki międzynarodowej oraz trudności jakie Polska napotyka na arenie międzynarodowej.

Czy odprężenie w parlamencie francuskim?

Paryż, 31. 1. (Tel. wł.). Przy wyborach do komisyj parlamentarnych na r. 1930 wszędzie na czołowe stanowiska powołano przedstawicieli

obecnej opozycji,

między innymi p. P. Boncour'a. W kołach politycznych francuskich wypadek powyższy uważany jest za objaw odprężenia w walkach politycznych.

—x—

Projekt nowej ustawy prasowej?

Warszawa, 31. 1. (Od wł. k.) W kołach sejmowych oczekiwane jest wniesienie przez rząd projektu nowej ustawy prasowej.

Proces Piestrzyńskiego
patrz str. 2-ga.

Tradycyjne wyścigi gazeciarzy



Corocznie odbywają się w Paryżu w styczniu tradycyjne wyścigi kolarskie kolporterów i kolporterek gazet. Trasa wynosi 27 klm. Tegoroczne zwycięstwo przypadło kolporterce Georgette Athanase, która przebyła całą drogę z pełnem obciążeniem (ładunkiem gazet) w przeciągu 1 godziny, 12 minut, 14 sekund. (h)

Przygotowania do wyborów w Hiszpanji.

Król odmówił abdykacji.

Madryt, 31.1. (Tel. wł.) Dziś w południe odbędzie się posiedzenie nowej Rady Ministrów. Wybory do parlamentu nastąpią we wrześniu lub październiku. Stronnictwa polityczne czynią przygotowania do wyborów. Wśród wielu żądań po obaleniu Primo de Rivery — było i żądanie

abdykacji króla

na rzecz Don Carlosa, pretendenta do tronu. Król

odmówił abdykacji.

Parlamentaryzm odegra rolę klapy bezpieczeństwa.

——XX——

Sprawa dyrektora Ajencji Wschodniej Szczepanika

na posiedzeniu Polskiego Związku Wydawców.

Warszawa, 31.1. (Od wł. k.) Odbyło się tu posiedzeniu zarządu głównego

polskiego związku wydawców.

Zarząd rozważał sprawę dyrektora Adama Szczepanika dyrektora Agencji Wschodniej w związku z aferą Seinfelda.

Wyłoniona została specjalna komisja w osobach dyrektora Antoniego Lewandowskiego (Prasa Polska), Mieczysława Niklewicza (Gazeta Poranna Warszawska) i Jerzy Sapiro (Robotnik) dla zbadania całokształtu tej sprawy.

Nowy rekord przestępstw w mieście zbrodni.

Pięć zamachów bombowych w ciągu 24 godzin.

Chicago, 31. 1. (Tel. wł.) Wczoraj jeden z domów handlowych został zniszczony przez zamach bombowy. Dwanaście osób zostało rannych. Straty wynoszą

ćwierć miljona dolarów.

W ciągu ostatnich 24 godzin miały miejsce 4 dalsze zamachy bombowe, co nawet dla głośnego z przestępstw Chicago — stanowi rekord.

Nocne posiedzenie ojców m. Pabjanic.

Niespodzianka sjonistów.

Z Pabjanic donoszą:

Odbyło się w Pabjanicach posiedzenie rady miejskiej poświęcone sprawie zatwierdzepreliminowanego budżetu. Posiedzenie to bardzo burzliwe trwało bez przerwy

do godziny 6 rano.

Budżet jenak przyjęto całkowicie z wszelkiemi poprawkami ustanowionemi przez komisję finansowo-budżetową. Chwiejną większość radziecką przy uchwaleniu budżetu poparli nieoczekiwanie radni-sjoniści, co też było bezpośrednią przyczyną klęski opozycji. Przejście to spowodowało ostrą polemikę pomiędzy posłem Szczerkowskim o wiceprezesem Papierskim.

W końcu posiedzenia opozycja wysunęła wniosek o wyrażenie votum nieufności prezesowi rady miejskiej. Wniosek ten jednak upadł.

Na posiedzeniu tem wzięto również pod uwagę projekt magistratu co do wypłacenia pracownikom miejskim 13 pensji.

Projekt ten po dyskusji upadł.

—x—

Program uroczystej akademji.

Łódź, 31.1. W niedzielę dn. 2 lutego b. r. o godz. 12 w południe Rada Grodzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi urządza w sali Towarzystwa Kredytowego Miejskiego przy ul. Pomorskiej 21 — uroczystą akademję ku czci p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Na program akademji złoży się: przemówienie dr. B. Fichny, deklamacja artysty Teatru Miejskiego — Krzemińskiego, śpiew chóru im. Moniuszki pod batutą prof. K. Prosnaka oraz występ orkiestry 28 p. Strz. Kan. (x)

Nowa zbrodnia sowiecka w Paryżu.

W szarym automobilu porwano gen. Kutiepowa.

Paryż, 31.1. (Tel. wł.) Z powodu zniknięcia gen. Kutiepowa krążą wprost

najdziksze pogłoski.

Istnieją podejrzenia, że jest on uwięziony w murach

ambasady sowieckiej.

Sprawa staje się porażką.

Wdrożono energiczne poszukiwania. Ujawniło się, że gen. Kutiepowa w pobliżu jego mieszkania

czyhało szare auto

z zapuszczonemi firankami i tego auta gen. Kutiepow został zawleczony i porwany przemocą... nie.

Epilog wczorajszego procesu o zabójstwo.

CZĘŚCIOWA REHABILITACJA PIESTRZYŃSKIEGO.

Pracownik — defraudant doprowadził szefa do wybuchu szału.

Łódź, 31. 1. Wczorajszy proces przeciwko Bronisławowi Piestrzyńskiemu eksporterowi trzody chlewnej i współwłaściciela domu przy ulicy Pomorskiej 38, oskarżonego

o zabójstwo

swego pracownika Antoniego Majewskiego, obfitował w szereg momentów, które rzuciły snop światła na istotne przyczyny tej tragedji.

Okazało się, że pracownik ten był defraudantem, który naraził go kilkakrotnie na poważne straty, a w końcu swem bezczelnem postępowaniem, doprowadził swego szefa do wybuchu szału i tragicznego w skutkach strzału.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, Piestrzyński na pytanie czy przyznaje się do winy odparł z widocznym trudem:

— Nie, nie przyznaje się... Opowiem wszystko jak było naprawdę.

ZEZNANIE OSKARŻONEGO.

Bawiąc przed dwoma laty w Koninie, gdzie chciał zakupić większą partję bydła, poznał przypadkowo Majewskiego u jakiegoś kupca. Majewski oświadczył mu że jest hurtownikiem trzody chlewnej i zaofiarował mu swoje usługi przy skupie bydła od drobnych handlarzy.

Wkrótce Piestrzyński przekonał się jednak, że Majewski nie jest bynajmniej solidnym kupcem. Ustalił on bowiem, że Majewski w transporcie trzody chlewnej, załadowanym do Wiednia zamienił większe sztuki bydła

na mniejsze,

narażając go w ten sposób na stratę 11 tysięcy złotych, wobec czego zerwał z nim wszelkie stosunki.

Po pewnym czasie Majewski zgłosił się doń po raz wtóry i złożył mu przyrzeczenie, że już nigdy nie będzie robił żadnych nieuczciwych kombinacyj i chce z nim nadal prowadzić interesy.

Piestrzyński, po pewnym wahaniu nie odrzucił jego ponownej oferty. W okresie Zielonych Świąt w ubiegłym roku eksporter dał Majewskiemu

14 tysięcy złotych

na zakup trzody, która miała być wysłana wiedeńskiemu kupcowi Bakałarzowi. Majewski transportu nie wysłał i zgłosił się dop. do Piestrzyńskiego dnia 28 maja ub. roku. Gdy zjedli razem śniadanie, Majewski oświadczył mu:

— Stało się nieszczęście. Jakaś dziewczyna w Kole

skradła mi 14 tysięcy złotych,

które od pana otrzymałem. Nie meldowałem o tem w policji bo nie chciałem by moja żona się o tem dowiedziała.

Piestrzyński aż zatrząsł się z przerażenia, 14 tysięcy zł., które dał Majewskiemu, otrzymał bowiem od Bakałarza na zakup trzody i nie miał pieniędzy ani

na zwrot tej sumy,

ani na dostarczenie transportu.

Gdy zeszedł z Majewskim do ogródka, znajdującego się przy domu przy ulicy Pomorskiej 38, M. począł mu tłumaczyć, że jak zarobi pieniądze, to mu zwróci całe 14 tysięcy złotych.

Piestrzyński nawet mu nie odpowiedział. Rozważając sytuację w jakiej się znalazł, w pewnej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i chwytając Majewskiego za marynarkę zawołał:

— Co mi teraz, łobuzie, pozostaje? Strzelić w łeb tobie i siebie!

Majewski przeraził się nie na żarty. Piestrzyński po paru minutach uspokoił się nieco i doszedłszy do wniosku, że Majewski go oszukuje i w rzeczywistości ukrył

gdzieś pieniądze

postanowił pod groźbą rewolweru zmusić go do powiedzenia prawdy.

W obawie, by broń nie wypaliła,

rozładował rewolwer.

W tem weszła służba i oznajmiła, że Bakałarz przyjechał z Wiednia i czeka na Piestrzyńskiego w „Grand Hotelu".

Piestrzyński kazał służącej odtelefonować, że go niema w domu, a po jej odejściu zagroził Majewskiemu rwolwerem,

żądając zwrotu pieniędzy.

Majewski chciał mu wyrwać rewolwer, wówczas rozległ się strzał i Majewski ugodzony kulą w pierś padł na ziemię.

Piestrzyński uciekł na ulicę, chcąc

popełnić samobójstwo.

Udał się do Hotelu Polskiego, gdzie policja po dziewięciogodzinnem obleżeniu go aresztowała w stanie zupełnego

nerwowego wyczerpania.

Po skończeniu zeznania Piestrzyński wyczerpany usiadł na ławie oskarżonych i ukrył twarz w dłoniach.

ŚWIADKOWIE.

Pierwszy zeznawał dozorca domu przy ulicy Pomorskiej 38 Józef Modliński. On widział wychodzącego Piestrzyńskiego który mu oświadczył, że strzelił do kota, on też znalazł leżącego we krwi Majewskiego i zawezwał pogotowie oraz policję.

Szofer pogotowia Mieczysław Matyja znalazł w altanie wystrzeloną kulę, którą oddał władzom.

Pozostali świadkowie, przeprzeważnie kupcy, którzy znali dobrze oskarżonego i zabitego wystawiają Piestrzyńskiemu świadectwo jak najlepsze. Mówią o nim, że był bardzo solidnym i uczciwym człowiekiem i cieszył się u wszystkich nieograniczonem zaufaniem.

Po zeznaniach biegłego lekarza, zabrał głos prokurator H... włowski, który domagał się dla Piestrzyńskiego surowej kary.

Obrońca mec. Piotr Kon podkreślił nieskazitelną opinję, jaką się cieszył Piestrzyński i podniecenie, do jakiego go doprowadził niesolidny pracownik, który nietylko naraził go na straty materjalne ale i moralne. Rewolwer był naładowany, a nieszczęście stało się wskutek naboju,

który pozostał w lufie.

WYROK.

Sąd po kilkugodzinnej naradzie wydał wyrok mocą którego Piestrzyński został skazany na rok i 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu areszt prewencyjny.

Powództwo żony Majewskiego sąd oddalił.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Bank Polski obniżył stopę procentową od dyskonta 8 proc., od zastawu na 9 proc. Bank Francji obniżył stopę procentową z 3 i pół na 3 proc. dla weksli, zaś z 5 i pół na ... procent dla lombardu.

(—) Sejmowa komisja budżetowa zakończyła wczoraj prace nad budżetem W 3-ciem czytaniu odrzucono wniosek ... wstawienie 50 miljonów złotych na zwiększenie poborów urzędniczych.

(—) W Ciechocinku wykryto duże nadużycia pieniężne komisji zdrojowej. Dyrektor komisji zdrojowej inż. Stanisław Kozłowski, skarbnik T... i sprawca defraudacyj Ant... Czechowski zostali zawieszeni w swych czynnościach. Sprawa została przekazana prokuratorowi.

(—) W szpitalu św. Józefa w Łodzi poddano operacji żołądka Marjannę Borysiakową zamieszkałą w Zgierzu, przy ulicy Proboszczewice 5. Z żołądka wyjęto 212 gwoździ wagi 552 gramy.

—x—

Groźny pożar we wsi Dobruchów

strawił trzy gospodarstwa.

Łódź, 31 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Franciszka Frasiaka, mieszkańca Dobruchów, pod Lutomierskiem. Ogień przyjął katastrofalne rozmiary grożąc całej niemal wsi. Straży ogniowej przybyłej z całej niemal okolicy udało się jednak pożar zlokalizować. Spłonęły 3 domy mieszkalne, 3 obory, 3 stodoły i ... konie. Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości przeszło

40.000 złotych.

Przyczyną pożaru zbrodnicze podpalenie.

* * *

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar w zabudowaniach folwarcznych Dębno - Królewskie, pod Kołem. Zapaliły się budynki folwarczne. Pożar gasiła służba przed przybyciem straży.

Straty niewielkie, sięgają wysokości około 5... złotych.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

——XX——

Dłoń przyszyta do książki

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31.1. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w fabryce przy ulicy Narutowicza 34 podczas wszywania ksiąg drutem przeszyła sobie nim dwukrotnie prawą dłoń 22-letnia Nina Mochna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł robotnicę do domu rodziców przy ul. Żeromskiego 45.

* * *

Na ulicy Narutowicza napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł szereg tłuczonych ran głowy 29-letni Józef R...hut, robotnik, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 49. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu VIII komisarjatu policji.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Szopena 4, otruła się ...ną 21-letnia Regina Popie...czyk. Desperatkę przewieziono do szpitala przy Zbiorni M...skiej. Przyczyną samobójstwa brak pracy.

Dowód zimnej krwi.

Szczyt opanowania.

Znana była swego czasu zabawka mechaniczna, przedstawiająca uśmiechniętego Anglika, który za nakręceniem sprężyny wykonywał

różne skoki i łamańce

nie tracąc kapelusza z głowy i fajki z zębów, a zachowując stale swój pogodny wyraz twarzy.

Miał to być obraz angielskiej zimnej krwi. Ale o wiele bardziej przekonywującym jej przykładem jest żywy człowiek, który temi dniami dokonał czynu o wiele trudniejszego, niż łamańce lalki z przyklejonym kapeluszem i umocowaną w ustach fajeczką.

Oto niejaki Mr. H. Kingham jechał okrętem, gdy nagle jeden z pasażerów wpadł do morza. Widział tę scenę p. Kingham, który w okularach na nosie, z kapeluszem, wbitym na głowę i fajeczką w zębach, przechadzał się po pokładzie.

Nie namyślając się długo i nie tracąc czasu na zbytnie rozbieranie się rzucił się, tak jak stał, do morza, dał nurka,

pochwycił tonącego

dowiózł go do okrętu na szalupie ratunkowej, którą tymczasem zdołano spuścić na fale.

Na pokład wyszedł prawie tak jak wskoczył do wody, cały jeszcze z kapeluszem na głowie, który mu ciśnienie wody podczas nurkowania, jeszcze głębiej wbiło na czoło, z okularami sterczącemi ciągle na jego nosie, a jedynie bez fajeczki którą musiał wypuścić z zębów nabierając powietrza.

Za to dokonał jeszcze większego czynu przytomności umysłu niż jej zatrzymanie. Otóż wypłynąwszy na wierzch z powrotem, zauważył na fali pływającą jakąś żółtą kartkę i odrazu pomyślał sobie, że to jest jego własny

bilet okrętowy,

który mu woda wypłókała z kieszeni chwycił go więc jedną ręką, podczas gdy drugą podtrzymywał tonącego.

Niech pani zatańczy.

Jaskinia handlu żywym towarem.

Policja kryminalna w Lille we Francji wpadła na trop doskonale zorganizowanej i szeroko rozgałęzionej szajki handlarzy żywym towarem, której ofiarami padło już

wiele dziewcząt francuskich.

Urzędujący na dworcu funkcjonarjusz bezpieczeństwa zwrócił uwagę na pewnego młodego eleganta, często zjawiającego się na peronie w towarzystwie młodych dziewcząt, które odprowadzał do pociągu paryskiego. Aresztowany, tłumaczył się, że jest płatnym agentem pewnego przedsiębiorstwa, które angażuje dziewczęta jako tancerki kabaretowe. Twierdził, że po odstawieniu do pociągu paryskiego, nie zajmował się dalszym losem zaangażowanych przyszłych gwiazd.

Zeznania te, dość skąpe, okazały się prawdziwemi i posłużyły władzom do wykrycia całej, bardzo sprytnie

obmyślonej akcji.

Agencja paryska, która kandydatki na tancerki po ich przybyciu do Paryża poddawała dokładnemu przeglądowi, wysyłała je następnie do Ajaccio, na Korsykę, gdzie miały się przedstawić „dyrektorowi" kabaretu. Tam spotykały się one z niezmiennem zaproszeniem: „Niech pani zatańczy jakiś ekscentryczny taniec". Ponieważ zwykle żadna z kandydatek, które umyślnie wybierano z pośród nowicjuszek, nie umiała tańczyć

ekscentrycznych tańców,

przeto mniej lub więcej grzecznie dawano im do zrozumienia, że... niema dla nich miejsca w teatrze.

Zrozpaczone dziewczęta, których większość pokryjomy opuściła była dom rodzinny w oczekiwaniu „świetnej karjery scenicznej", znajdowała się po tem oświadczeniu na bruku obcego miasta, przeważnie bez żadnych środków. W takich warunkach wszelka pomoc musiała się wydawać pożądaną i przyjmowana była z wdzięcznością, jako dar opatrzności. Pochodziła ona zazwyczaj od poważnego pana, który z dobrego serca ofiarował zawiedzionym i lekkomyślnym pannom swe

rady i usługi,

a nawet zasiłek materjalny, obiecując im engagement do dużego teatru zagranicę. Że teatrem tym był zawsze jeden z „renomowanych" domów publicznych w Buenos Aires albo w innem mieście południowo-amerykańskiem, o tem dowiadywały się dopiero wtedy, gdy już było zapóźno, tj. po przybyciu na miejsce.

Szczegóły olbrzymiego skandalu w stolicy.

JAK WARSZAWA GOSPODARUJE GROSZEM PODATNIKÓW?

Osiem miljonów złotych wyrzucono w błoto.

Warszawa, 31. 1. Już od dłuższego czasu krążyły w stolicy dookoła działalności piekarni mechanicznej wiadomości wprost fantastyczne. Mówiono

o miljonowym deficycie,

o fatalnej gospodarce, o złym wypieku i t. d.

Dopiero ostatnio w związku z dyskusją budżetową wyszły na jaw rozmaite okoliczności rzucające wprost ponure światło na działalność Magistratu społecznego.

W świetle faktów, o których się teraz dowiadujemy, sprawa miejskiej piekarni mechanicznej, staje się wprost aferą, którą winny zainteresować się nietylko władze nadzorcze lecz również i władze sądowe.

JAK WŁAŚCIWIE POWSTAŁA PIEKARNIA?

W roku 1925 francuska firma Lidon, wyrabiająca maszyny wyłącznie do wypieku

chleba pszennego

pertraktowała z władzami wojskowemi w Warszawie w sprawie urządzenia na Pradze za 750.000 dolarów wielkiej piekarni mechanicznej, obliczonej na wypiek 50 tysięcy kg. chleba dziennie.

Komisja specjalna wysłana przez wojskowość do Paryża wypowiedziała się jednak

przeciwko tranzakcji

z firmą Lidon, wobec czego propozycję Francuzów odrzucono.

Wówczas przedstawiciele tej firmy rozpoczęli pertraktować z Magistratem, który, jak widać, dał się znacznie łatwiej „przekonać" o tem, że oferta i maszyny proponowane przez firmę Lidon,

nadają się

do naszego wypieku w organizującej się miejskiej piekarni mechanicznej.

Dobito targu i kontrakt na dostawę maszyn podpisano.

Pobudowano kosztem

ośmiu miljonów złotych

gmach przy ul. Prądzyńskiej, sprowadzono maszyny i rozreklamowano w całej prasie o rozpoczęciu działalności piekarni mechanicznej.

Wkrótce okazało się jednak, że wypiek jest zły i ludność miasta

nie chce wcale kupować

chleba z piekarni miejskiej.

Jak się przekonano, sprowadzone przez Magistrat z Francji piece nie nadawały się wcale do wypieku chleba żytniego, spożywanego u nas.

Zakupiono więc maszyny bez uprzedniego porozumienia się z fachowcami, wmurowano je i dopiero,

kiedy rozpoczęto wypiek

przekonano się, że maszyny nie nadają się do wypieku chleba, pożądanego w stolicy.

Musiano więc przystąpić do przeróbek pieców, by zastosować je do wypieku chleba żytniego. Przeróbki te dotychczas pochłonęły już

znaczne sumy

i mimo to, według zdania fachowców, piece te, przeznaczone i skonstruowane do wypieku chleba pszennego, nigdy nie będą należycie zdatne do wypieku chleba żytniego.

Lecz nietylko sprawa pieców utrudniała działalność piekarni. Jak się okazuje, gmach przeznaczony dla piekarni, wzniesiony pod „kontrolą" komitetu budowy przez wydział techniczny na czele, budowany był

tak fatalnie i nieumiejętnie,

że musiano dokonywać następnie całego szeregu poprawek i przebudowań, co znów musiało pociągnąć za sobą ogromne dodatkowe koszta.

PIEKARNIA BEZ WENTYLACJI.

Braki techniczne w gmachu przeznaczonym na piekarnię były wprost skandaliczne. Z poufnego raportu dyrekcji piekarni miejskiej przesłanego Magistratowi dowiadujemy się, że cały gmach

pozbawiony był m. in. wentylacji.

Nie było należytych wentylatorów ani w hali maszyn, ani nawet w ubikacjach.

Ponieważ przygotowanie materjału do wypieku było wprost niemożliwe bez wentylacji, trzeba było więc wszędzie zaprowadzić urządzenie wentylacyjne.

Okna w całym gmachu były tak skonstruowane, że nie można było ich myć. Konieczne było więc i tu dokonać przeróbek. Transport mąki wewnątrz gmachu był tak skonstrowany, że

worki rozrywały się

i mąka wysypywała się z nich, elewatory mączne również źle działały.

Urządzenie ciastowni było tak wykonane, że kadzie trzeba było przerabiać.

Przeróbce również musiały ulec łapy, albowiem z nachylonych kadzi pracownicy „w piekarni mechanicznej" musieli rękoma (!) wysypywać mąkę. Schody wewnątrz gmachu były zbyt wąskie i trzeba było je zrywać, by je odpowiednio zmienić.

Nie przygotowano koniecznych zabudowań gospodarczych a dojazd do gmachu piekarni był tak fatalnie pomyślany, że należało

okrążyć całe miasto,

by dotrzeć na drugą stronę toru kolejowego...

Łatwo wyobrazić sobie ile kosztowały te wszystkie przeróbki w gmachu już wykończonym i gotowym, wg. Magistratu do użytku...

Opinja publiczna dopiero teraz, po roku istnienia piekarni, dowiaduje się

o tej karygodnej niedbałości

i ma prawo domagać się wykrycia istotnych winowajców marnotrawstwa grosza publicznego.

W takich warunkach piekarnia miejska zaopatrzona w maszyny nie nadające się do wypieku chleba żytniego, rozpoczęła swą działalność.

Do dyrekcji piekarni zaangażowano ludzi niefachowych, na stanowisko „zmianowego", spełniającego właściwie funkcje wicedyrektora mianowano człowieka, który wprawdzie zatrudniony był w piekarstwie, w roku 1904, lecz ostatnio był przedstawicielem robotników

zatrudnionych... w rzeźni.

W KOMISJI FINANSOWO-BUDŻETOWEJ RADY MIEJSKIEJ.

Referent stwierdził, że piekarnia miejska kosztowała dotychczas miasto

około ośmiu miljonów złotych,

wyprodukowano w niej do 1-go stycznia r. b. pieczywa prawie za 1 (jeden) miljon złotych, deficyt zaś wynosił około 850.000 złotych, w tem samych procentów i kosztów amortyzacji około 600.000 zł.

Na zasadzie różnych tabel, bilansów etc. referent wykazał że ani w przeszłości, ani w teraźniejszości,

ani też w przyszłości

piekarnia nie może istnieć bez deficytu.

W tej chwili piekarnia a więc Magistrat dokłada do każdego bochenka chleba około 40 groszy...

* * *

Taka jest historja miejskiej piekarni mechanicznej... Około 9 miljonów złotych poszło na marne dzięki niefortunnemu eksperymentowi etatystycznemu Magistratu warszawskiego.

Jest to odstraszający przykład dla innych samorządów w Polsce, gdzie również istnieje tendencja eksperymentowania.

Pen.

Mussolini jako rolnik.



Ciepły styczeń pozwolił rozpocząć Włochom normalne roboty w polu. Mussolini, który propaguje rolnictwo w celu uniezależnienia Włoch od importu zboża, sam prowadzi traktor w swoim majątku, aby zachęcić sąsiadów do intensywniejszej uprawy. (id)

ROMAN ROM. (10



Powieść z życia Łodzi.

—— xx ——

To mu przypomniało sprawę. Szybkim ruchem chwycił uszkodzone okulary i porównawszy je ze swem szkłem schował do kieszeni. Następnie stanął przy starcu i skropiwszy twarz wodą z zapartym oddechem obserwował fazy przypomnienia.

Wiedział, że starzec po ocuceniu rzuci mu z pewnością promień światła na tajemniczą sprawę. To też ratował z przejęciem i oddaniem się. Zemdlony pomału wracał do przytomności aż wreszcie powieki z trudem uniesione ukazały zamglone i wymęczone źrenice.

— Wody — szepnął starzec z wysiłkiem — a kiedy Lalewicz przytknął mu szklankę do zbielałych warg ciągnął pomału aż do dna. Lalewicz przysunął głęboki obity skórą fotel, na którym posadził optyka. Następnie nagrodziwszy hojnym datkiem niecierpliwiącego się dorożkarza, wszedł zpowrotem do lokalu i patrzył w milczeniu na powracającego do sił rekonwalescenta. Siwe, bolesne i uwolnione od okularów oczy, krzyżowały się z badawczem spojrzeniem Lalewicza.

Pierwszy przerwał ciszę detektyw:

— Proszę się nie denerwować. Doprawdy nie wiem z jakiego powodu pan zemdlał.

— Dziękuję panu serdecznie za ratunek — odrzekł wymijająco drżącym głosem optyk.

Mijały minuty, rozmowa stała ciągle na martwym punkcie i jakoś się nie kleiła. Lalewicz nie chciał sprowadzać na siebie podejrzenia i niby to zajął się oglądaniem przyrządów optycznych, zwracając jednocześnie uwagę na starca, który przyglądał mu się badawczo. Detektyw opracowywał jednocześnie dalszy plan działania.

Położenie stawało się coraz głupsze, gdyż dalsza obecność w magazynie mogła każdej chwili zdradzić jego incognito, a nawet zepsuć zupełnie sprawę. Dopomógł mu do akcji sam optyk który poprosił go o przeniesienie go w fotelu do gabinetu. Lalewicz energicznie wziął się do tego. Po chwili optyk siedział już przed biurkiem. Wykwintnym ruchem wskazał Lalewiczowi miejsce żaląc się jednocześnie na brak opieki. Detektyw słuchał go z szacunkiem i niecierpliwił się w duchu. Nagle optyk przypomniawszy sobie widocznie coś jął przeszukiwać biurko. Lalewiczowi zabłysły oczy. Działać — przemknęło mu jak błyskawica w głowie. Wyjął tedy znalezione na biurku okulary i położył je przed starcem.

— Domyślam się — rzekł szeptem, — pan szuka okularów.

Optyk spojrzał nań podejrzliwie.

— Tak szukałem tych nieszczęsnych okularów, które mi nie dają spokoju od pewnego czasu. One przyniosły mi nieszczęście. One odebrały mi resztę chęci do życia.

Stawał się rozmowniejszy i zdawało się, że pragnie z piersi rzucić jakiś tłoczący go niewidzialny kamień. Widać było, że przechodzi niewymowne cierpienia. Lalewicz głosem miękkim począł starca uspakajać.

— Niech się pan nie denerwuje. Co pana gnębi? Może znajdziemy jakąś radę.

— O tak, radę. Daj mi pan radę — rzekł optyk zakrywając twarz. Potem nagle powstał. Na twarzy zroszonej łzami malowało się twarde postanowienie. Chwilę stał niby posąg kamienny, na tle ciemnej pluszowej kotary, potem wyjął chustkę z kieszeni i otarłszy wilgotne oczy zaczął opowiadanie:

— To co pan usłyszy, nie jest bajką, ani snem, ani halucynacją chorobliwej wyobraźni — jest rzeczywistością. Będę się streszczał, gdyż pamięć i obudzone na nowo wspomnienia fantastycznej historii, dreszczem lodowatym przejmują mnie i dręczą niewymownie. Bohaterami mego opowiadania są: dama w czarnym kostjumie i szofer. Ta para odebrała mi spokój. Niedawno, bo zaledwie kilka, lub kilkanaście dni temu, o ile mnie pamięć nie myli siedziałem jak zwykle samotny w sklepie. Godzina była siódma wieczorem. Obliczywszy kasę najspokojniej w świecie skierowałem się w stronę drzwi z zamiarem zamknięcia interesu, ze względu na godzinę policyjną. W sklepie było prawie że ciemno. Nie zapalając światła zamknąłem drzwi wejściowe na ciężkie zamki i pobrzękując kluczami wszedłem do gabinetu, gdzie się obecnie znajdujemy. Wtem usłyszałem głośne pukanie. Odwróciłem się zdziwiony i ujrzałem za szybą dwie sylwetki osób dobijających się gwałtownie. Tuż obok sklepu na ulicy stał lśniący Cadillac, — markę tych samochodów znam doskonale — zupełnie pusty.

Stanąwszy przy szybie, na migi począłem tłumaczyć, że magazyn jest zamknięty, chcąc tym sposobem wykręcić się od ludzi, których zachowanie niezbyt mi się podobało. Jednak pukanie mimo to nie ustawało, więc zrezygnowany — skapitulowałem. Otworzyłem drzwi i jednocześnie skierowałem swe kroki w stronę kontaktu elektrycznego. Widocznie znajdujące się w magazynie osoby przeczuły mój zamiar, gdyż jedna z nich odezwała się miękkim głosem:

— Proszę nie zapalać światła. Jestem chora na oczy.

Byłem zdziwiony; wiele już lat pracuję w tym fachu, tysiące klientów przesunęło się w różnych porach w tym magazynie i nikt dotąd mnie o to nie prosił. Spojrzałem pytająco w stronę skąd doleciał mnie głos, lecz wyjaśnienia żadnego nie otrzymałem. Tymczasem kobieta — jak się domyśliłem po głosie nie zważając absolutnie na mnie, rozpoczęła rozmowę z towarzyszem, odzianym w czarny skórzany kaftan i takąż samą czapkę z okularami szoferskiemi nad daszkiem. Rozmowa prowadzona była tak cicho, że nie mogłem uchwycić ani jednego słówka. W ucho wpadały mi tylko niezrozumiałe dźwięki i ów szept, który napełniał mnie niewytłumaczonym lękiem i jakby złem przeczuciem. Kobieta w czarnym kostjumie, z czarnym woalem na twarzy, sprawiała wrażenie osoby dystyngowanej. Wzrostu średniego, przy swym oryginalnym ubiorze tworzyła typ nienaturalny, niesamowity. Gestykulując żywo, tłumaczyła coś swemu towarzyszowi, opartemu o framugę wewnętrzną wystawy, tuż obok drzwi, co mi dawało możność lepszej obserwacji. Był to mężczyzna lat około 30 — 34-ch z golonym zarostem na twarzy i ze znakiem ciemnym wielkości dziesięciu groszy pod okiem. Średniego wzrostu, smukły, odziany w czarny skórzany kaftan. Na nogach złote trzewiki sięgające kolan, bryczesy kroju najmodniejszego. W róg kołnierza kaftana wczepiony był znaczek srebrny oznaczający, o ile mnie wzrok nie mylił, literkę L. fantazyjnie odlaną.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Pragmatyka służbowa nauczycieli powszechnych szkół przewiduje, iż każdy nauczyciel powinien posiadać przy szkole mieszkanie. Przepis ten bardzo słuszny pozostaje jednak dotąd tylko na papierze. W Warszawie nauczyciele mieszkają w najfatalniejszych warunkach, co też siłą faktu musi odbić sie na wartości ich pracy w szkołach. Rozumieją to obecni kierownicy Związku nauczycielstwa szkół powszechnych, to też nie ustają w staraniach, aby wywalczyć dla nauczycieli dach nad głową. Delegacja związku przyjęta była przez prezydenta miasta, jako prezesa komitetu rozbudowy. Delegaci prosili o jak najszybszy kredyt budowlany, aby nauczyciele na przydzielonym sobie terenie mogli jak najprędzej wybudować dom mieszkalny. Prezydent Słomiński oświadczył iż będzie popierał tę sprawę na najbliższem posiedzeniu komitetu rozbudowy.

* * *

Układanie fundamentów pod wiadukt przy ul. Żelaznej trwa bez przerwy. Układanie ukończone będzie przed upływem zimy. Na wiosnę rozpocznie się budowa filarów, przyczółków i dźwigarów. Ukończenie budowy wiaduktu spodziewane jest w czerwcu r. b. Wiadukt przy ul. Żelaznej jest w konstrukcji podobny do oddanego niedawno do użytku wiaduktu przy ul. Towarowej.

* * *

Urząd inspekcyjno - budowlany w Warszawie stwierdził, że właściciele domów bez zezwolenia władzy budowlanej przerabiają strychy na mieszkania. Niekiedy przeróbki te dokonywane są w ten sposób, że stanowią niebezpieczeństwo dla posesji pod względem pożarowym. Wychodząc z założeń bezpieczeństwa publicznego urząd karze właścicieli domów, którzy przerabiają strychy na mieszkania. W ostatnich dniach pociągnięto do odpowiedzialności trzech właścicieli domów, przytem nakazano natychmiast przerwać wszelkie roboty.

Ojciec zabił syna.

Siekiera narzędziem mordu.

Ze Lwowa donoszą:

Niezwykły wypadek zabójstwa syna przez ojca zdarzył się w dniu wczorajszym w kol. Oseredka tut. powiatu. W czasie kłótni, powstałej na błahem zresztą tle uderzył Jakób Gruczacz obuchem siekiery w głowę swego 18-letniego syna Jakóba Gruczacza, zadając mu ciężką,

tłuczoną ranę.

Pobitego Gruczacza odwieziono do szpitala rejonowego w Wołkowyjach, gdzie po kilku godzinach wskutek upływu krwi z odniesionej rany zakończył życie. Zabójcę własnego syna aresztowano.

Zięć rozpłatał teściowi głowę toporkiem

Krwawy finał sporu o majątek.

Łódź, 31 stycznia. W dniu wczorajszym wieś Szarłatów, pod Kołem była terenem bestjalskiego morderstwa dokonanego na tle sporu o majątek. Liczna, bo licząca około 20 osób, rodzina Montajów, kłóciła się zawzięcie z głową rodziny 60-letnim Wilhelmem Montajem, na temat rzekomego pokrzywdzenia członków rodziny przy zapisie gruntu.

Sprzeczki początkowo błahe, zamieniły się z czasem w krwawe bójki, z których wczorajsza zakończyła się

ohydnem morderstwem.

Oto młodzi Montajowie rozjątrzeni uporem starego ojca, który nie chciał zmienić sporządzonego raz testamentu, rzucili się na niego i zaczeli tłuc drągami, widłami itp. Kiedy ruszek ze słabemi oznakami życia upadł na ziemię, jeden go zięciów niejaki Schecz dobył z za cholewy siekierę i rozpłatał nią

starcowi głowę.

Wieść o morderstwie doszła do policji, która Wilhelma Montaja przewiozła do szpitala w Kole, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia wstępnego aresztowano Karola Schecza oraz dwóch synów Montaja Fryderyka i Rudolfa.

Wymienionych osadzono w więzieniu. Dalsze śledztwo spoczywa w rękach sędziego śledczego powiatu kolskiego.

—x—

KRATECZKI.

DWAJ KANDYDACI NA STANOWISKO MAJSTRA.

Jak się pozbyć konkurenta?

Są dowcipy dobre i kiepskie mądre i głupie, dobroduszne i złośliwe. Jeśli ktoś opowie dowcip np. taki: co to jest: nie je, nie pije, chodzi i bije, wówczas opowiadającego towarzystwo pakuje do beczki ze smołą, następnie otula rozprutą poduszką o pewnej obfitości pierza i puszcza na ulicę, cóż bowiem można zrobić innego z takim warjatem. Jeśli ktoś opowiada dowcip głupi, wówczas towarzystwa nazwzajem łechczą się, by dorównać śmiechowi opowiadającego, gdy jednak ktoś robi dowcip złośliwy, wówczas, jak się państwo o tem poniżej przekonacie, kończy w kryminale.

KONKURENCI.

W zakładzie ślusarsko-mechanicznym A. Radziszewskiego przy ulicy Głównej pracowali od kilku lat dwaj ślusarze: Kajetan Rybnicki (Rokicińska 12) i Józef Hendzlik (Płocka). Żyli ze sobą w wielkiej przyjaźni, razem wstępowali po drodze do domu na jednego, razem narzekali na złe czasy i mroźną lub gorącą pogodę, wszystko to jednak do czasu, gdy majster zakładu Jan Wagowski wymówił pracę na trzy miesiące, t. j. z dniem 1 marca 1929 r.

Na otwierający się wakans na majstra mieli ochotę obydwaj przyjaciele. Początkowo zaczęli tylko patrzeć na siebie niechętnie, a w końcu wyraźnie zwalczać.

— Też byłby mi majster z Hendzlika — mówił Kajtuś Rybnicki — phi!

Stroną bardziej agresywną w walce konkurencyjnej był Kajtuś, co jednakże nie wiele mu pomogło, gdyż życzliwi donieśli mu, że Hendzlik ma większe szanse na awans.

— Słuchajcie Kajtuś — mówiono mu — podobno stary powiedział, że Hendzlik jest od was zdolniejszy i bardziej pracowity, to też pewno jego weźmie na miejsce Wagowskiego.

— Co Hendzlik? Już wy się nie bójcie, ja do tego nie dopuszczę.

OSKARŻENIE.

I Kajtuś postanowił zrobić „dowcip"; Dnia 11 lutego zgłosił się u majstra Wagowskiego, później do właściciela zakładu Radziewskiego i wreszcie do policji, oświadczając, że on, Kajtuś, zauważył 5 lutego jak Hendzlik wynosił z warsztatu dwa imadła wartości 30 zł. i że wogóle Hendzlik dość często praktykuje ten sposób powiększenia swych zarobków.

Na skutek takiego oświadczenia następnego dnia przeprowadzono w mieszkaniu Hendzlika rewizję i rzeczywiście określone przez Kartusia imadła znaleziono. Hendzlik wobec tego faktu wydalony został z pracy, niezależnie zaś od tego prowadzono przeciwko niemu dochodzenie policyjne i sądowe.

Kajtuś triumfował! Jednak nie na długo, gdyż w czasie dochodzenia Hendzlik udowodnił, że jest prawym właścicielem imadeł, gdyż kupił je w składzie i kupował je nie sam nawet, lecz w towarzystwie ślusarza Jóźwiaka. Jóźwiak w czasie jakiejś rozmowy następnego dnia opowiadał Kajtusiowi o zakupie Hendzlika. Okazało się więc, że Kajtuś wykorzystał uzyskaną wiadomość w sposób szpetny, wobec czego Hendzlik wniósł oskarżenie przeciwko Kajtusiowi. Jednocześnie Hendzlik wrócił do pracy, zwolniono z niej natomiast Rybnickiego.

Tak to uczciwość w życiu bywa nagradzana, a zło ukarane. Ale to nie koniec jeszcze tej historji. Oto w dniu wczorajszym brzydki Kajtuś stanął przed Sądem Grodzkim, by odpowiadać za swe niecne czyny. Jeszcze się brzydal zapierał swej winy, udowodnili mu ją jednak świadkowie. W rezultacie przewodu sądowego sędzia Konarski wydał wyrok skazujący Kajetana Rybnickiego z art. 307 K. K. na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Pijane niedźwiedzie wywołały panikę na szosie

Przydrożna libacja trzech ziomków Kemala-paszy.

Łódź, 31. 1. Przed paru dniami na terenie powiatu łódzkiego pojawił się wędrowny cyrk, którego atrakcją były

3 wielkie niedźwiedzie,

stanowiące własność braci 20-letniego Jowo, 18-letniego Petra i 19-letniego Poro Marków, Turków urodzonych w Adrianopolu.

Ponieważ interesy cyrku nie szły zbyt świetnie podzielił się on na kilka grup, z których jedna produkowała się w Zgierzu, druga w Proboszczewicach, zaś bracia Markowie obrali za miejsce swych występów teren od Brzezin do Łodzi.

Wczoraj po południu [...] bracia ze zwierzętami [...] się szosą brzezińską do Ł[odzi].

Po drodze bracia raczyli się wódką częstując nią również niedźwiedzie. Podczas libacji w rowie lekkomyślni Turcy zapomnieli o środkach ostrożności a puszczone samopas niedźwiedzie poczęły na wyścigi biec szosą ku miastu, budząc zrozumiałą panikę na [...] drodze. Bracia Markowie przerażeni krzykami podnych rzucili się w pościg za zwierzętami, które dopiero zatrzymały się przed lokalem II komisarjatu policji, gdzie już zaalarmowana policja czekała na „kinierów" Turków i niedźwiedzie zatrzymano. Ludzi osadzono w areszcie, zwierzęta w [...]mórce.

Po sporządzeniu Tur[kom] protokółu za opilstwo wypuszczono ich na wolność w[raz z] niedźwiedziami.

—x—

Budowa łaźni pabjanickiej

pod znakiem zapytania.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym magistrat m. Pabjanic otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego sprawozdanie z lustracji przeprowadzonej swego czasu przez naczelnika wydziału samorządowego radcę Kozłowskiego.

Między wielu omawianemi sprawami sprawozdanie to wskazuje na szereg przekroczeń budżetowych, zaleca wprowadzenie niektórych

zmian w administracji.

oraz wstrzymanie budowy łaźni miejskiej ze względu na brak funduszów i ciężką sytuację ekonomiczną kraju.

Zalecenie co do wstrzymania budowy łaźni miejskiej magistrat uważa za bardzo bolesne i niewiadomo czy rada miejska przychyli się do tego ponieważ gmach już został kompletnie wykończony, obecnie zaś czeka tylko na instalacje wewnętrzną na co szereg firm chce udzielić dogodnego kredytu.

—x—

Miast informacji — kula w bok.

Strzał przez okno do wywiadowcy.

Z Wilna donoszą:

Przeniesiony ostatnio z Niemenczyna do Głębokiego posterunkowy służby śledczej Piotr Komar uzyskał urlop celem załatwienia swych spraw rodzinnych

w związku z tranzlokacją.

W nocy, z piątku na sobotę wywiadowca Komar przyjechał do Bezdan, skąd wypadało mu przejść pieszo do Niemenczyna.

Nie tracąc czasu puścił się w drogę, lecz w nieznanej mu dobrze okolicy zbładził.

Znalazł się on jeszcze przed świtem w zaścianku Stefanów, a widząc światło w jednym z domów, skierował się tam i zapukał do okna, prosząc o wskazanie mu kierunku do Niemenczyna, przyczem wylegitymował się.

W odpowiedzi rozległy się

strzały rewolwerowe,

a jedna z kul ugodziła zbłakanego w prawy bok.

Ranny dowlókł się do innej chaty i wezwał pomocy.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Wilnie.

Zawiadomiona policja w Niemenczynie wdrożyła natychmiast w tej sprawie dochodzenie i aresztowała niegościnnego gospodarza w osobie Stanisława Makiewicza.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa policjant Komar trafił na melinę przestępców, którzy sądząc iż są osaczeni przez policję, oddali w kierunku wywiadowcy strzały, chcąc wymknąć się z przypuszczalnego potrzasku.

Dalsze śledztwo w tej sprawie trwa.

——xx——

Rolnictwu grozi nowy konflikt.

Akcja trzech organizacyj.

Łódź, 31. 1. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, międzyministerjalna komisja rozjemcza powołana do rozstrzygnięcia zatargu pomiędzy posiadaczami rolnymi a robotnikami rolnymi województwa łódzkiego, wydała orzeczenie, obniżające dotychczasowe

warunki prac robotników.

W związku z powyższem trzy organizacje zawodowe a mianowicie związek zawodowy robotników rolnych i leśnych zjednoczenia zawodowego polskiego i chrześcijański związek zawodowy robotników rolnych zawiadomiły Ministerstwo Pracy, iż powyższego orzeczenia nie przyjmują do wiadomości.

Równocześnie związki te postanowiły podjąć akcję zmierzającą do przywrócenia dotychczasowych warunków

pracy i płacy.

Wobec powyższego na terenie województwa łódzkiego grozi w rolnictwie poważny konflikt który w wypadku nie osiągnięcia porozumienia obu stron może się łatwo przerodzić w akcję strajkową. (y)

—x—

Wojna z wilkami.

Siedmiu drapieżców legło pod kulami myśliwych.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj na terenie gminy [...]akowskiej, staraniem miejscowego ziemiaństwa urządzono

obławę na wilki.

W wyniku polowania zabito 4 duże wilki.

Ponadto odbyły się podobne obławy na terenie powiatu dziśnieńskiego, gdzie pod strzałami myśliwych padły trzy wilki oraz złapano dwa małe wilczątka.

—x—

HENRYK DERIEUX.

SPADEK.

Rzuciwszy się w stary fotel trzcinowy — najlepszy mebel pokoju — Ginette wybuchła łkaniem.

— Ostatkami nerwów gonię!... Doprowadzona jestem do ostateczności!... Nie mogę już wytrzymać dłużej. Nie mogę!... Nie mogę!... jęczała podczas gdy Alain pochylony nad nią usiłował ją uspokoić.

— No! No! Bądź rozsądną moja kochana! Uzbrój się w cierpliwość!...

— Od dwóch już lat mi to śpiewasz! I po co? Na co?.. Ona pochowa nas, nie my ją!.. Przekonasz się!...

— Ale odjechać, Ginetko?.. perswadował żonie, mimo że przepowiednia jej przerażeniem rozszerzyła mu źrenice— po dwóch latach bezcelowego poświęcenia?... Z perspektywą utracenia spadku?... Pomyślałaś o tem, kochanie?...

— A więc zostańmy! Mnie pochowasz! I to niebawem!

Alain zwyciężony, pochylił głowę.

Dwa lata! Istotnie, dwa długie już lata tkwili tu, w tym majątku normandzkim, zasobnym w orne pola, lasy i łąki pastwiskowe, otaczające szerokiem kołem „dwór pański". Dwa lata upokorzeń, zawodów, hamowanych wybuchów zniecierpliwienia, zamilczeń, ustępstw na to, by w połowie drogi, zaniechawszy sprawy, odjechać z niczem?

Nie łatwo zdecydowali się na ten przyjazd. Trudności życia paryskiego niezbyt ciążyły na ich młodych barkach. Jakkolwiek skromną była posada Alaina w banku, obiecywano mu jednak awans w roku następnym. Ginette, rodowita paryżanka, nie skarżyła się na ciasnotę małego mieszkanka przy Batignolles, świadka ich miodowych miesięcy.

Cóż kiedy ciotka Dutillat uwzięła się zwabić ich do siebie!

— Rzućcie Paryż — radziła im przy każdej sposobności — stara jestem i schorowana Zamieszkajcie więc u mnie. Nie pożałujecie tego! Alain zajmie się gospodarstwem rolnem, Ginette zaś — domowem. Cały mój majątek jest dla was. Urządzicie się za mego życia, tak jak będziecie żyli po mojej śmierci!

Wobec tak wielkiej pokusy, ulegli. W praktyce wszakże ciotka Dutillat zrzuciwszy maskę ukazała swe istotne oblicze. Uprzedzająco grzeczna i pełna względów dla Alaina i Ginette podczas ich krótkich odwiedzin, w codziennem życiu była przykrą, cierpką, zrzędną, drobiazgową pedantką, a przedewszystkiem skąpą, jakich mało.

W obszernem swem domostwie wyznaczyła siostrzeńcowi i jego żonie jeden jedyny pokój, zimny i wilgotny w dodatku o nędznem umeblowaniu. Wydzielała im porcjami chleb wino, mięso, świece nawet, a kiedy Alain dokupił ich za swoje pieniądze, stara panna spostrzegłszy to, powiedziała:

— Ho! Ho! Jesteście bogaci, jak widzę! tak kwaśnym tonem, że młody człowiek w obawie o spadek zaprzestał wydatku, usiłując zasypiać o godzinie dziesiątej.

Słaba, zgarbiona, ułomna niemal, stara Dutillat dzierżyła mimo to władzę mocno w kościstej garści, tyranizując swoje otoczenie.

Nie było mowy o tem, żeby Alain mógł wziąć w ręce zarząd majątku, czem ciotka znęciła go ostatecznie; stary farmer bowiem osiwiały na posadzie, pozostał nadal okiem i uchem swej patronki... Kiedy siostrzeniec spróbował pewnego razu zabrać głos, został ofuknięty tak ordynarnie, że nie ośmielił się odezwać powtórnie. Wolno mu było pomagać ogrodnikowi jedynie. A że ogród w połączeniu z sadem tworzył duży obszar, właścicielka zaś wymagała, aby stół jej obfitował w jarzyny i owoce, roboty przeto było w bród, wobec czego biedny urzędnik bankowy rad nie rad musiał nauczyć się władania motyką i polewaczką. Kiedy zaś ogrodnik odszedł, pani Dutillatme zastąpiła go innym, zwalając cały ciężar prowadzenia ogrodu na barki siostrzeńca, którego doglądała ze swego okna, stukając w szybę swą laską, skoro tylko przerywał pracę na chwilę.

Ginette tymczasem przeistaczała się w służącą do wszystkiego. Wczesnym rankiem obowiązaną była ubrać, uczesać, nakarmić i umieścić ciotkę przy jej obserwacyjnem oknie, poczem szła pieszo do wsi o trzy kilometry odległej po zapasy żywnościowe, które dźwigała sama, uginając się pod ciężarem koszyka. Gdybyż przynajmniej ciotka wyraziła zadowolenie z zakupów! Ale gdzież tam! To kawa była gorzka, to cukier o dwa sous przepłacony i tak bez końca... Po załatwionem śniadaniu wypełniano popołudnie czytaniem gazet i poprawianiem bielizny.

Co wieczora, znalazłszy się w swoim pokoju, Ginette i Alain zwierzali się sobie ze swych rozczarowań. Co robić? Co robić? Łamali sobie głowę. Zbuntować się czy ugiąć?

Po długim namyśle zdecydowali się na drugie wobec tego, że spadek był kuszący i każdy dzień czynił go bliższym. Miesiąc wszakże za miesiącem upływał bez zmiany. Stara Dutillat nie upadała na siłach. Przeciwnie. Zanosiło się na to, że mogła ciągnąć piętnaście, dwadzieścia lat jeszcze.

Zima po raz wtóry zastała ich w tem jarzmie. Nie dopuszczając, by kilka lamp paliło się jednocześnie, Harpagon w spódnicy żądał od siostrzeńców, by spędzali całe wieczory przy niej. Alain wymykał się niekiedy. Ginette, cerująca bieliznę pod wymagającem okiem ciotki — nigdy.

Pewnego dnia, utrzymując że boi się sama w nocy, Dutillat kazała Ginetce sypiać w swoim pokoju. Tego już za wiele! Miara cierpliwości przebrała się. Ginette zbuntowała się, wybuchła i m[łodzi] opuścili dom ciotki.

Powrót jednakże do nie[pewnego] życia cięższy był, aniżeli przypuszczali. Miesiąc da[remnych] starań o pracę wyczerpał ich zasoby materjalne i w[iarę] w swe siły tak dalece, że postanowili, mimo wszystko co przecierpieli przez dwa lata u starej Dutillat, przeprosić ją i wrócić pod jej dach, by uzbroiwszy się w cierpliwość czekać na spadek. Wiedzieli zresztą, że ciotce zależy na ich powrocie: interes więc i [...]stwo przemówi na ich korzyść. Alain przeto jako większy dyplomata, miał jechać naprzód w poselstwie.

Tak rzeczy u nich stały, kiedy nadszedł list z Normandji. Alain otworzył go drżącą z zdenerwowania ręką.

Stara Dutillat umarła, [zapi]sując cały swój majątek [insty]tucjom dobroczynnym.

Tłum. Jo[...]

SPORT

Zmieniona tabela.

Kobiece minima lekkoatletyczne.

Zmieniona tabela kobiecych minimów lekkoatletycznych potrzebnych do uzyskania tytułu mistrzyni Polski przedstawia się następująco: 60 m. — 8 sek. 100 m. — 13 sek., 200 m. — 28 sek., 800 m. — 2:40, 80 m. płotki 13,5, 4×100 m. — 56 sek., 4×200 m. — 1:59, wwyż—140 cm., wdal — 500, wdal z miejsca 235. dysk — 33 m., dysk oburącz — 56.50. oszczep — 32 m., oszczep oburącz — 50 m., trójbój 135 pkt., pięciobój 3300 pkt.

* * *

Zarząd PZLA, zatwierdził następujące nowe rekordy lekkoatletyczne: 220 m. przez płotki — Trojanowski (AZS. — Warszawa) 26.5 sek., sztafeta olimpijska (800 — 400 — 200—100 m.) — AZS. 3:26 sek., bieg 25 km. — Lech (M. Dąbrówka) 1:38:10,4 sek.

Gdzie grały polskie drużyny w ub. roku?

Ciekawa statystyka.

W roku 1929 ogółem spotkań towarzyskich międzynarodowych było 37, z czego w Polsce 29, poza granicami 8.

Jedynie Garbarnia i Warszawianka nie brały udziału w zapasach

z zagranicznemi drużynami.

Jeżeli chodzi o narodowość, to drużyny polskie z austrjackiemi spotykały się 9 razy, przyczem 3 wygrały a przegrały 6, wynik bramkowy 19:26, z niemieckiemi spotykały się również dziewięć razy, jednak z tego 5 wygrały, zaś 4 przegrały przy stosunku bramek 25:27, z węgierskiemi 6 razy, wygranych ... stosunek bramek 17:19, z czeskiemi 4 gry z tego 1 wygrana i 3 przegrane, stosunek bramek 10:11, z Gdańskiem również 4 gry z czego 2 wygrane, 1 przegrana i 1 nierozegrana przy stosunku bramek 12:6 w końcu z holenderskiemi 3 gry, 2 wygrane i przegrana przy stosunku bramek 10:7 i z rumuńskiemi 2 gry: 1 przegrana, 1 wygrana przy stosunku bramek 9:4.

Na boiskach obcych drużyny polskie grały w Czerniowcach, Gdańsku, Bytomiu i Lipsku.

Jesionek z Garbarni

grać będzie w Ruchu.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła doskonały obrońca mistrzowskiej drużyny Garbarni. który obecnie jest nauczycielem w Brzezinach Śl. p Jesionek grać będzie w tym sezonie w barwach drużyny Ligowej Ruchu.

—××—

Wycieczki zamiast rozgrywek.

A wszystkiemu winna kaprvśna zima.

Odwilż w Chamonix trwa, uniemożliwiając przeprowadzenie hokejowych mistrzostw świata. Jeżeli nie chwyci mróz, ...niej o mistrzostwo świata zostanie rozegrany w Davos.

Udział w tych zawodach ...zmą: Polska, Kanada, Japonja, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja, Austrja i Szwajcarja, odmówiły z różnych przyczyn: Anglja, Belgja, Francja i Węgry. Drużyna polska spędza całv czas w hotelu lub na dłuższych wycieczkach górskich.

—×—

Simmons — Szymański.

Obiecujący zawodowiec polski w Ameryce.

Młody Polak amerykański Szymański, używający zamerykanizowanego nazwiska Simmons. uzyskał największą ilość punktów ze wszystkich zawodowych graczy w baseball,

narodową grę amerykańską

Prasa amerykańska uważa Szymańskiego, za jednego z najzdolniejszych zawodników amerykańskich w baseballu.

—×—

Największa demonstracja sportowa.

8-dniowe igrzyska strzeleckie.

Organizatorzy tegorocznych mistrzostw strzeleckich Polski weszli w porozumienie z poszczególnemi związkami interesującemi się strzelaniem sportowem i postanowili połączyć wszystkie kategorje strzelania

w jednych zawodach.

Tak więc w sierpniu r. b. narodowe zawody strzeleckie obejmować będą program następujący: strzelania z broni wojskowej, krótkiej i małokalibrowej, strzelania myśliwskie do rzutów i zawody łucznicze. Całość igrzysk strzeleckich trwać będzie 8 dni i stanie się niewątpliwie najwspanialszą

demonstracja sportu strzeleckiego

w Polsce. Zawody odbędą się w dziesiątą rocznicę bitwy pod Warszawą.

—×—

Brak nam pieniędzy.

Polska niereprezentowana na kongresie kolarskim.

Dnia 1 lutego odbędzie się w Brukseli posiedzenie kongresu U. C. I. (Międzynarodowego Związku Kolarskiego). Zw. Pol. Tow. Kolarskich nie będzie reprezentowany na kongresie ze względu

na brak środków

na wysłanie swego delegata.

Delegaci polscy

na kongres olimpijski.

W maju odbędzie się w Berlinie doroczny kongres Olimpijski, na który wysłana zostanie delegacja polska. — Skład delegacji ustalony będzie na jednem z najbliższych zebrań zarządu Z. Z.

—×—

Sensacyjny mecz bokserski.



Harry Stein



i mistrz świata w wadze muszej Frankie spotkają się dnia 6 lutego na berlińskim stadjonie

Komitet Floty Narodowej, oraz Liga Morska i Rzeczna

będą odtąd współdziałały dla osiągnięcia wszelkiego celu.

Nieskoordynowana dotychczas działalność dwóch najpoważniejszych instytucyj, propagujących w Polsce ideę morską i konieczność budowy własnej floty, była przyczyną wielu nieporozumień, które znalazły nawet swój wyraz w prasie, a co ważniejsze szkodziła samej sprawie.

Zanim zostaną stworzone warunki, umożliwiające zlanie się obu instytucyj w jedną, zarządy obu powyższych instytucyj, po wzajemnem porozumieniu się, postanowiły uzgodnić swoją działalność w myśl następujących wytycznych:

Komitet Floty Narodowej, zgodnie z art. 1 Ustawy z dn. 16 lutego 1929 roku, popierać będzie pracę Ligi Morskiej i Rzecznej w całej rozciągłości, uzgadniając jednocześnie z nią program swego działania.

Liga Morska i Rzeczna udzieli swego całkowitego poparcia akcji Komitetu Floty Narodowej w sprawie zbiórki funduszów na zakup statków i w zakresie rozporządzalnych sił przyczyniać się będzie do powodzenia tej akcji.

W myśl powyższych wytycznych zarządy obu instytucyj wydadzą odpowiednie instrukcje swoim oddziałom.

(—) Stanisław Zalewski poseł na Sejm Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Kom. Fl. Nar.

(—) Gen. M. Zaruski Sekretarz Generalny Kom. Fl. Nar.

(—) Dr. Michał Wyrostek Prezes Zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej.

(—) Dr. Jan Rozwadowski Sekretarz Ligi Morskiej i Rzecznej.

—×—

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorolog.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—16.15 Przerwa.
16.15—16.35 Muzyka gramof.
16.35 „Skrzynka pocztowa"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00 Słuchowisko dla dzieci,
19.00 Rozmaitości.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
22.00 Feljeton.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—16.25 Komunikaty Towarzystwa Czytelni Ludowych.
16.25—17.00 Skrzynka pocztowa.
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00—19.00 Słuchowisko dla dzieci
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 Skrzynka pocztowa
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Odczyt prof. K. Simma.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00—14.30 Muzyka gramof.
15.00 Z czasopism pedagogiczn.
15.45 Djalog: Psychologja eksperymentalna Istota, zakres i znaczenie pedagogiczne.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Prof. Sachs: Tysiąc lat muzyki.
18.20 Alice Berend: Życie rodzinne poety Mörickiego.
19.05 Godzina skupienia.
20.00 „Z Holitscherem poprzez świat".
22.15—2.00 Bal państwowej Opery w Berlinie.

Zebranie „Sokoła" w Zgierzu.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Zgierzu, zawiadamia swych członków, że Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Klubu, odbędzie się w dniu 2 lutego b. r. w lokalu własnym przy ul. Narutowicza Nr. 12. w pierwszym terminie o godzinie 5 wieczorem, zaś w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w II terminie o godz. 6.

Porządek dzienny W. Zgrom.

1) Zagajenie i wybór prezydjum zebrania;
2) Odczytanie protokółu;
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu;
4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum;
5) Wybór 3-ch nowych członków Zarządu na miejsce wylosowanych;
6) Wybór komisji rewizyjnej i sądu honorowego;
7) Uchwalenie budżetu;
8) Wnioski Zarządu;
9) Wolne wnioski.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 31. 1. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 21 — 21.50. pszenica 36.50 — 37.50. owies jednolity 19 — 20, jęczmień na kaszę 20 — 21. — browarny 25 — 26, groch polny jadalny 35 — 38, mąka pszenna luksus. 68 — 71, — 4/0 59—61. żytnia pg. typu przepisowego 37 — 37.50, otręby pszenne szale 19 — 20, — średnie 15 — 16, — żytnie 11 — 11.25. kuchy lniane 37 — 38, — rzepakowe 28 — 29. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.38, Praga wypłaty na Warszawę 378.05—380.05 Wiedeń czeki 79.48—76. Zurych 58.05. Berlin 46.65—47.05. wypłaty na Warszawę. Katowice i Poznań 46.80 — 47.00.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.54, Paryż 123.85, Niemcy 20.36 i 7/8, Hiszpanja 36.32 i pół Holandja 12.11 i 5/8. Belgja 34.93 i 1/4. Włochy 92.99, Szwajcarja 25.23 i 3/4, Danja 18.18 i 7/8, Szwecja 18.12 i pół, Oslo 18.21, Praga 164.43, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.38

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.95, Nowy Jork 25.47.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60—74. wypłaty na Warszawę 57.57—71, czek na Londyn 24.99 i 3/4.

BAWEŁNA.

Liverpool, 30. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 8.66 luty 8.68. marzec 8.74, kwiecień 8.74. maj 8.85. czerwiec .7. lipiec 8.93 sierpień 8.95, wrzesień 8.97. październik 9.00 listopad 9.01, grudzień 9.05, loco 9.09.

Liverpool, 30. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.65, marzec 13.73, maj 13.93, lipiec 14.13. październik 14.23, listopad 14.37. loco 14.35.

Kursów zamknięcia Nowego Jorku i Orleanu nie otrzymano.

—×—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej, wobec zbliżającego się ultimo było bardzo małe. Na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych nie było żadnego popytu, z banknotów zaś państw europejskich zakupywano tylko franki francuskie po kursie nie różniącym się do dewizowego. Ogólna tendencja dla dewiz nie przybrała jeszcze całkowicie zwyżkowego charakteru, poprawiła się jednak znacznie w stosunku do dotychczasowego stanu. Wyższe notowania osiągnęły dewizy na Budapeszt 4 gr. na Holandję o 4 gr., na Londyn o 3/4 gr. na 1 funcie i na Paryż o pół gr. Po niezmienionych kursach obracano dewizami na Belgję, Nowy Jork, Pragę, Sztokholm i Włochy oraz kablem, obniżyły się zaś jeszcze tylko dewizy na Szwajcarję, jednak dość silnie, bo o 10 gr.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

W dziale papierów procentowych panował nastrój zmienny popyt i podaż bowiem dla poszczególnych gatunków różniły się wielce między sobą, co wywierało silny wpływ na wysokość kursów. Z papierów państwowych w zaofiarowaniu była 4 proc. Poż. Inwestycyjna, a nie znajdując dostatecznej ilości odbiorców obniżyła się jeszcze o 1 zł. 50 gr. To samo mniej więcej powiedzieć można i o 7 proc. Poż. Stabilizacyjnej, której strata wyniosła jednak tylko 1/4 procentu, natomiast dla pozostałych papierów, pomimo ograniczonych obrotów tendencja była utrzymana, co pozwoliło im utrzymać się na dotychczasowym poziomie. W grupie prywatnych papierów lokacyjnych mocniejsze były poszukiwane listy zastawne ziemskie, z których 4 i pół proc. osiągnęły 25 gr. zwyżki, 8 proc. zaś — 1 zł. Wyżej ceniono także o 25 gr. 8 proc. l. z. m. Piotrkowa, natomiast po obniżonych kursach obiegały 5 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr., 8 proc. m. Warszawy o 40 gr.,

8 proc. m. Łodzi o 50 gr.

i 10 proc. m. Siedlec o 60 gr. Obligacjami miejskiemi nie obracano, zawierano jednak zato tranzakcje po raz pierwszy dopuszczonemi dziś do obrotów 10 proc. oblig. Tow. Kredytowego Ziemskiego z 1930 r. po kursie nominalnym.

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Aczkolwiek coraz większa ilość działów bierze stopniowo udział w obrotach na giełdzie akcyjnej, to jednak wobec nader ograniczonej wielkości tych obrotów zebrania są naogół mało ożywione i bardzo odległe od przeciętnej bodaj ruchliwości. Przedmiotem tranzakcyj były tylko najpopularniejsze objekty a i na nie nie zawsze był dostateczny popyt, wskutek czego tendencja ogólna miała charakter niejednolity. W dziale bankowym obniżył się o 75 gr. Bank Polski, bez zmiany zaś notowano Bank Zachodni i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Z akcyj elektrycznych po wyższym o 2 zł. kursie nabywano Siłę i światło. W grupie akcyj cukrowniczych straciło 25 gr. Warsz. Tow. Fabr. Cukru, obniżyły się także o 75 gr. z papierów cementowych Łazy. Akcje węglowe Warsz. Tow. Kop. Węgla poprawiły swój kurs jeszcze o 25 gr. Z akcyj metalurgicznych doszło do obrotów tylko Starachowicami po kursie niższym o 75 gr. Innemi akcjami nie interesowano się zupełnie.

Łódź powinna się pochwalić swym asfaltem.

Dorobek samorządów ziemskich i miejskich na M.W.K.T.

Tegoroczna Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, w której oficjalny udział bierze Rząd Rzeczypospolitej, ma na celu

rozszerzenie rynków zbytu

dla produktów polskich oraz zapoczątkowanie na szerszą skalę przypływu obcych turystów do Polski.

Dla urzeczywistnienia tego pożądane jest, aby samorządy ziemskie i miejskie przedstawiły swój dorobek w dziedzinie

udoskonalenia dróg,

jezdni i środków lokomocji oraz by reprezentowane były wszystkie miejscowości, znajdujące się na terenie poszczególnych powiatów o walorach turystycznych, jak: uzdrowiska, stacje klimatyczne, miejscowości, obfitujące w piękne krajobrazy, zabytki sztuk, budownictwa itp.

Eksponaty działu turystycznego na M. W. K. T. będą zgrupowane według województw i powiatów. W tym celu na terenie każdego województwa tworzą się specjalne komitety regionalne Wystawy, których zadaniem będzie uzgodnienie zabiegów poszczególnych osób i organizacyj, zajmujących się turystyką, a więc: związków turystycznych, towarzystw krajoznawczych, zarządów uzdrowisk i stacyj klimatycznych, automobilklubów, związków artystów-malarzy i miłośników fotografji, towarzystw ochrony zabytków towarzystw sportowych (narciarstwo, łowiectwo, rybactwo) etc. w celu zorganizowania na M. W. K. T. w pawilonie Turystyki zbiorowego pokazu całego Województwa.

—×—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem i jutro o godz. 4 po południu „Cjankali" sztuka F Wolfa, poświęcona aktualnym zagadnieniom regulacji urodzin w reżyserji i inscenizacji L. Schillera. Ceny najniższe.

Jutro wieczorem „Rzeź" Gordina. Obsada premierowa.

W niedzielę o godz. 12 w południe wielka ...a dziecinna K. Tatarkiewicza i Z. Białostockiego. Nagrody, zabawy, tańce, śpiewy. Udział ...ego zespołu. Ceny najniższe.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, ul. Piotrkowska 74.

TEATR KAMERALNY.

Dziś Teatr Kameralny po remoncie widowni ...wia przedstawienia, dając premjerę wesołej ...onej komedji salonowej Ludwika Verneuila „Kochanek pani Vidal".

W rolach naczelnych dwoje młodych utalentowanych artystów: Zofia Marcinowska i Ludwik Tatarski. Dekoracje E. Pietkiewicza. Początek o godz 8.30 wieczorem.

Kierownictwo Teatru Kameralnego postanowiło od dnia dzisiejszego stale rozpoczynać przedstawienia wieczorowe o godz. w pół do dziewiątej a nie jak dotychczas o dziewiątej.

Jutro o godz. 8.30 i w niedzielę o 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem powtórzenie „Kochanka pani Vidal".

TEATR POPULARNY.

Dziś, sobota i niedziela dwa razy cieszący się niesłabnącem powodzeniem interesujący melodramat z rosyjskiego „Kocioł wiedźmy".

W pełnych próbach pod reżyserją Wł. Ziembińskiego stylowa komedja Fr. Schillera „Intryga i miłość".

„KOPCIUSZEK".

Jutro po południu o godz. 4-ej i w niedzielę o godz. 12 w poł. barwna, fer...wo ujęta bajka dla dzieci „Kopciuszek". Wido... ...o urozmaicone zostanie całem mnóstwem ...awych niespodzianek i atrakcyj, które przygotowuje reżyser L. Zbucki.

TEATR GEYEROWSKI.

Jutro o godz. 4 po południu i w niedzielę dwa razy o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem doskonała komedja Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli" w reżyserji L. Zbuckiego.

NIEDZIELNY PORANEK ARTYSTYCZNY.

Jak było do przewidzenia, drugi poranek artystyczny, który odbędzie się w Filharmonji w nadchodzącą niedzielę, dnia 2 lutego, o godz. 11.30 rano, wywołał w naszem mieście wielkie zainteresowanie.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd nr. 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28) I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

Wydajność i sprawność — to zasady na której opiera się dobrobyt Stanów Zjednoczonych.

Podziw, jaki budził niezwykły rozwój dobrobytu Stanów Zjednoczonych, wywołał w Europie żywe zainteresowanie się życiem amerykańskiem oraz dążenie do naśladownictwa Yankesów. Niestety, nie jest to rzeczą łatwą i amerykańskie metody pracy, przeniesione na grunt europejski, najczęściej zupełnie zawodzą, a w najlepszym razie dają

o wiele gorsze wyniki.

Najciekawszym znów jest fakt że sami Amerykanie nie potrafią w stosunkach europejskich osiągnąć tych wyników, jakie osiągają na własnym terenie.

Na czem więc polega owa tak zasadnicza różnica pomiędzy stosunkami amerykańskiemi a europejskiemi?

Niezwykle interesującą odpowiedź na ten temat daje w jednym ze swych świetnych artykułów dziennikarz amerykański, Garret.

Zdaniem Garreta tajemnica dobrobytu amerykańskiego polega na: 1) stosunku obywatela do państwa 2) systemie

wynagradzania za wydajność

i 3) zasadzie, iż teorja winna być w życiu dopełnieniem praktyki a nie odwrotnie. A właśnie pod tym względem stosunki europejskie nie są należycie uregulowane.

W Stanach Zjednoczonych aparat państwowy czuwa jedynie nad ogólnem położeniem społeczeństwa, troska zaś o dobrobyt poszczególnego obywatela obarcza samo społeczeństwo od rodziny począwszy, do organizacyj zawodowych, wyznaniowych i instytucyj ubezpieczeniowych włącznie. Obudza to i rozwija samopomoc społeczną.

W Stanach Zjednoczonych

niema stabilizacji stanowisk

ani gwarantującej ciągłość zatrudnienia ochrony pracy, na wszystkich posadach prywatnych zaś na stanowiskach publicznych, zarówno w samorządzie jak i w szkolnictwie, sądownictwie i administracji, zmiany następują po każdych wyborach.

W tych warunkach jedyną gwarancją zapewniającą obywatelowi Stanów byt, jest

wydajność i sprawność

jego pracy zawodowej. Rozwija to znakomicie samodzielność zapobiegliwość i wydajność pracy.

Każdy liczy tylko na siebie

i dąży do osiągnięcia największej wydajności coraz wyższych stanowisk i coraz większych dochodów.

„Nigdy nie jest zapóźno uczyć się, lecz najpierw trzeba nauczyć się żyć i pracować, a przedewszystkiem oszczędzać czas" — oto zasada, której stosowaniu zawdzięczają Stany Zjednoczone swój imponujący rozwój gospodarczy i dobrobyt obywateli.

—x—

Bojkot przystojnego miljonera

Nieszczęśliwa ofiara uwodziciela.

W niezmiernie przykrem położeniu znajduje się obecnie 21 letni Nowojorczyk, Nelson Brigton, jeden z najbogatszych przemysłowców w Nowym Jorku, który przed rokiem po śmierci swego ojca objął po nim

olbrzymią wprost fortunę.

Brigton jest młody, bogaty, bardzo przystojny, a jednak sytuacja jego obecna jest nader niemiła.. Oto ten krezus jest ostentacyjnie bojkotowany przez towarzystwo nowojorskie, tak iż prawdopodobnie po wyjaśnieniu tragedji, której stał się przyczyną, będzie musiał o[…] ścić swe rodzinne miasto.

Jak do tego doszło?

Brigton nawiązał stosune[…] piękną, lecz ubogą dziewczy[…] Owocem tego stosunku był[…]

dziecko.

Gdy miljoner się o tem do[…] dział, zachował się wobec [u]wiedzionej dziewczyny w s[…] sób zaiste nieludzki! Oto ni[…] ko nie chciał jej poślubić al[…] świadczył jej, że nie ma pe[w]ści, czy jest naprawdę ojce[m] go dziecka, wobec czego [nie] ma wobec matki i dziecka […] nych obowiązków...

Nieszczęśliwa ofiara u[wo]dziciela tak się przejęła tem [o]krucieństwem, że w przyst[…] rozpaczy wybiegła, trzym[ając] na ręku dziecko, na balko[n] [w] mieszkaniu miljonera i

skoczyła w przepaść ulic[y]

ponosząc wraz z niemo[wlę]ciem śmierć na miejscu...

Wieść o tem tragicznem [sa]mobójstwie rozeszła się s[…] kiem echem, zwłaszcza, [iż za]jęła się nią obszernie p[rasa] amerykańska. Szczegóły tragedji, nad której ostat[…] nem wyświetleniem pra[cuje] jeszcze policja, wywołały ogólne oburzenie, że Bri[gton] unikany jest przez wszyst[kich] niby

trędowaty.

Trudno bowiem istotnie zr[ozu]mieć, co mogło człowieka niezmiernie bogatego skł[onić] do tak nieludzkiego postęp[owa]nia...

Niepewny grunt pod nogami

Staruszka-Ziemia zmienia swój kształt.

Ciekawe rezultaty pomiarów astronomicznych.

Przywykliśmy ziemię pod swojemi nogami uważać za oparcie pewne i stałe. Myśl o ruchu ziemi dokoła odległego słońca, kuli z rozżarzonych gazów, pomimo swoje naukowe podstawy, wydaje się nam stale

rzeczą niepojętą,

bowiem trudno jest sobie wyobrazić ten ruch globu ziemskiego, pokrytego olbrzymiemi oceanami i osiedlami ludzkiemi.

Z konieczności tylko godzimy się na fakt, że kula ziemska obraca się dookoła swej osi, zmiennej, jak igła magnetyczna i że ponadto we wnętrzu swojem przedstawia się, jak olbrzymi wulkan, od którego oddziela nas tylko

cienka powłoka

— skorupa ziemska.

Myśli te jednak bardzo rzadko stanowią temat naszych rozpatrywań i obserwacyj. Ogół pozostawia te kwestje uczonym i badaczom.

Tem bardziej zdumiewające staje się dla nas odkrycie niemieckiego geologa, prof. A Wegenera, który utrzymuje, że cała gigantyczna masa lawy znajdująca się we wnętrzu ziemi, pozostaje

w stałym ruchu,

przelewając się pod naszemi nogami. Prof. Wegener dowiódł że w związku z tem lądy przesuwają się stale i tak np. Ameryka oddaliła się od kontynentu Europy. Wobec tego, że ląd nie wszędzie jest jednakowej grubości i nie wszędzie z jednakową siłą opiera się na leżących pod nim masach lawy, ląd lekki przesuwa się lżej od ciężkiego.

Najgrubsze pokłady skorupy ziemskiej znajdują się podobno w niektórych strefach Azji; w Europie są już znacznie mniej masywne. Chińczycy, Persowie i Afganowie zaliczać się mogą do bardziej

„stabilizowanych" mieszkańców ziemi.

Ognista lawa wnętrza ziemi pod ich nogami przelewa się mniej szybko i groźnie, niż pod naszemi. Mieszkańcy Ameryki Północnej znajdują się w tych samych warunkach, co Europejczycy. Wegener obliczył że różnica odległości pomiędzy kontynentem Europy i Ameryki wynosi na dziesiątek lat

do pięciuset metrów.

Nie są to dane fantastyczne lecz fakty, dające się sprawdzić za pośrednictwem astronomicznych pomiarów.

Powyższe spostrzeżenia geologa Wegenera potwierdzają świeże odkrycia francuskiego geologa Prévot, dzięki którym zostało dowiedzione przy niedawnej budowie szos i ulic w okolicy Paryża, że idealna pozioma linja, zgodna z poziomem wód oceanu, zachwiała się, to jest

nie jest już tą samą,

co dziesięć lat temu. Wynika z tego, że skorupa ziemska pod oceanami zmieniła swą powierzchnię, wzgl. położenie, choćby o kilka milimetrów tylko. Myśl tę, aczkolwiek dziwaczną na razie, potwierdza spostrzeżenie francuskiego astronoma Eselangon'a, który zajął się trudną pracą zmierzenia siły ciążenia ziemi w Paryżu i Strasburgu.

Jak wiadomo siłą ciążenia danego punktu jest tem silniejsza, im punkt ten jest bardziej zbliżony do ośrodka ziemi. I tak np. na biegunie, skutkiem spłaszczenia kuli ziemskiej ibraku siły ośrodkowej siła ta jest znacznie większa niż w strefach podzwrotnikowych.

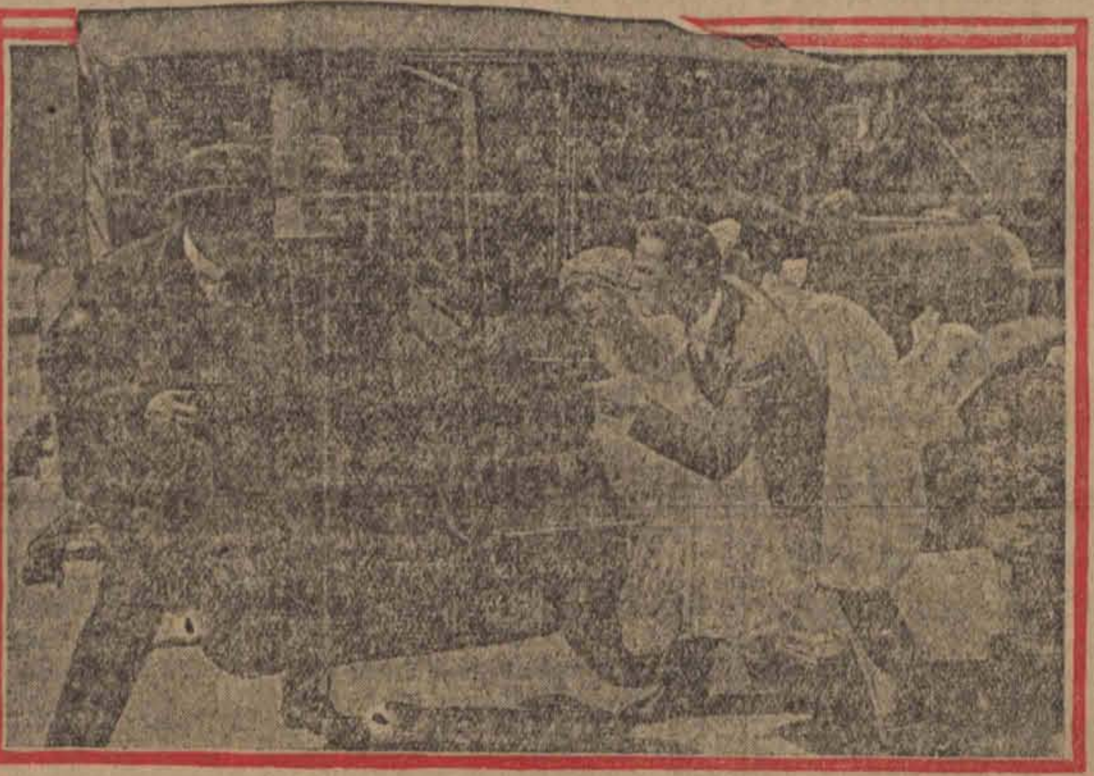
Otóż ku swemu wielkiemu zdziwieniu Esclangon zdołał stwierdzić, że siła ciążenia ziemi w Strasburgu od roku 1925 stała się większa o minimalne lecz dające się oznaczyć pomiary. Skorupa ziemska pod stopami ludności Strasburga

stała się cieńsza,

a mieszkańcy tego miasta cięższi o drobną cyfrę, wobec tego że ciężar wszystkiego na świecie zależy od siły przyciągania wzgl ciążenia naszej planety.

Niema zatem nic stałego na świecie. Nawet staruszka — ziemia zmienia swój kształt.

Stuprocentowa sensacja.



Emocjonujący fragment z filmu „Hultaj", w którym grają Rod la Rocque, Jeanette Loff i Tom Kennedy.

Nieszczęśliwy wynalazca aparatu fotograficznego

Nędza genjalnych ludzi.

Wiele genjalnych wynalazków, które następnie rozpowszechniają się na całym świecie, oddając ludzkości nieocenione usługi, nie przynoszą ich twórcom za życia nawet sławy ani tem mniej majątku.

Do liczby wielu nieszczęśliwych wynalazców należeli też Józef Nicefor Niepce, Francuz wynalazca

aparatu fotograficznego

i Józef Miterhofer, wiedeńczyk, wynalazca maszyny do pisania.

Niepce nie ustawał w pracy i oto w 1822 roku udało mu się na blasze cynowej, pokrytej cienką warstwą smoły ziemnej otrzymać dokładne odbicie rysunku, słowem sfotografował ów rysunek.

Dopomógł mu w tem jego wspólnik, chemik Daguerre.

Dopiero wówczas wynalazek zaczął się szybko rozpowszechniać — cała sława spadła na Daguerre'a, który też po rozwiązaniu spółki z Niepce'm, dorobił się ogromnego majątku. Niepce zaś zmarł w roku 1833 w skrajnej nędzy.

Podobny los spotkał wynalazcę maszyny do pisania.

Piotr Mitterhofer już w 1867 roku skonstruował model maszyny do pisania.

Poczynione udoskonalenia modelu wróżyły

świetna przyszłość

wynalazkowi. Nie mniej jednak Mitterhofer pieniędzy na rozpoczęcie fabrykacji, nie znalazł znikąd odpowiedniego poparcia i zniechęcony, porzucił dalszą pracę. Wkrótce potem zmarł w nędzy.

Natomiast jeden z jego kolegów z Instytutu Politechnicznego, Amerykanin, Glidden, skopiował model wynalazku Mitterhofera i wyjechawszy do Ameryki, założył z dwoma drukarzami: Sholes'em i Soule'im pierwszą na świecie fabrykę maszyn do pisania. I oni jednak nie zrobili majątku.

Uczynili to dopiero sprytni naśladowcy, założyciele największych dziś na świecie fabryk, Underwood i Remington

——xx——

Testament właściciela 30 domów.

Sensacyjna walka o dziedzictwo.

Sensacyjna walka o dziedzictwo po jednym z anjbogatszych ludzi w Niemczech zaprząta obecnie uwagę towarzystwa berlińskiego.

Niedawno zmarł berliński multimiljoner Albert Loeske, który posiadał

70 do 80 miljonów w majątku.

Był nietylko właścicielem olbrzymiego magazynu jubilerskiego, ale należały do niego obszerne posiadłości ziemskie. Posiadał ponadto aż 30 domów na Kurfüstendamm, kopalnie nafty w Rumunji, oraz w Szwajcarji fabrykę zegarków.

W swym testamencie wydziedziczył on zupełnie swych ubogich krewnych, a majątkiem rozporządził na rzecz dwóch kobiet, pani Blaustein i pani Oppenheim. Gdy krewni dowiedzieli się o wydziedziczeniu, zakwestjonowali znaczenie testamentu...

Pierwsza rozprawa w tym ciekawym i emocjonującym procesie odbędzie się 7 lutego. Budzi ona tem większe zainteresowanie, że ostatnie lata miljonera miały charakter

bardzo romantyczny.

Obie kobiety starały się zupełnie izolować Loeskego, naprzemian stale mu towarzyszyły, tak, że nikt bez ich wiedzy nie mógł się z nim komunikować. Obie już za życia otrzymały podarki, miljonowej wartości...

Należy dodać, że Loeske za życia wobec swych krewnych wcale nie okazywał twardego serca. Wogóle rozdawał on znaczne sumy na cele filantropijne i humanitarne. Przyrzekł on również krewnym, że w testamencie o nich nie zapomni. Tem dziwniejszą wydać się musi osnowa testamentu. Kto wie, czy miljoner nie padł ofiarą zbrodni, to też prawdopodobnie zostanie zarządzona ekshumacja jego zwłok.

——xx——

Podsłuchane.

—·—

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Czy możesz mi powiedzieć cośkolwiek o stosie pacierzowym?

Uczeń: — Tak. Na jednym końcu stosu pacierzowego siedzi głowa, a na drugim... siedzę ja sam.

SPECJALNOŚĆ.

W składzie mebli młode małżeństwo ogląda rozmaite krzesła i fotele.

— Ale te fotele tu są strasznie niewygodne, — powiada młody małżonek. — Tego pan chyba nikomu nie sprzeda?

— Ależ przeciwnie, mój panie, mam na nie doskonały zbyt. To są specjalne fotele dla gości.

PYTANIE.

Pięcioletnia gwiazda filmowa do swego ojca: — Powiedz tatusiu, z czegoście z mamusią żyli zanim ja przyszłam na świat?

PRACOWICI.

Pierwszy pomocnik murarski do swego kolegi:

— Widzisz muchę na przeciwległym murze?

— Nie.

— Ja też nie. Znaczy się już nic nie widzimy, czas zakończyć robotę.

Co nas po pracy rozwes[eli]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — Cjankali.
Teatr Kameralny: — Kochanek Vidal.
Teatr Popularny: — Kocioł wie[…]
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wyst[awa]
Apollo: — Paganini.
Bajka: — Miłość księcia Ser[…]
Casino: — Kobieta z bruku.
Czary: — Niebezpieczny szlak. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Corso: — Ciemna afera.
Capitol: — Księżna Tarakanow[a]
Grand Kino: — Grzechy ojców.
Luna: — Sen o miłości.
Mimoza: — Ulica Grzechu.
Oświatowy: — Asfalt. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Odeon: — Awantury chińskie. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8
Pałace: — Anny szuka męża.
Przedwiośnie: — Księżniczka […]kówka.
Raj: — Przekleństwo klejnotów.
Resursa: — Zapomniane twarz[e]
Resursa: — Jad pokusy miłosn[ej]
Splendid: — Iza Kremer, C[…] Moore (Romans współczesn[…] ny) — film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Płodność.
Słońce: — Podpory tronu.
Świt: — Gehenna zakochanego
Wodewil: — Slim.
Początek seansów o godzinie
Zachęta: — Sodoma i Gomora. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15.

—x—

WINSZUJEMY:

Jutro: Ignacemu.
Wschód słońca 7.19.
Zachód — 16.19.
Długość dnia 11.44.
Przybyło dnia 1.17.
Tydzień 5.

Sportowiec.



Pan gruby: — O panu mówią, że jest pan znakom[itym] sportowcem...

Pan chudy: — Jaaa?

Pan gruby: — Tak strzela pan podobno nie nabi[wszy] uprzednio broni, pływa pan po piasku, ślizga się po po[wie]rzchni każdej poważniejszej sprawy i lubi pan łowić [ryby] w mętnej wodzie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.